

POLSKIE „ISTRIEBITIELNE BATALiony” NKWD W LATACH 1944–1945

W 1944 r. na Kresach Południowo–Wschodnich zajmowanych przez Armię Czerwoną utworzone zostały polskie formacje paramilitarne – „istriebitielne bataliony” (IB) – przeznaczone głównie do zwalczania niepodległościowego podziemia ukraińskiego. W ich szeregach wcielono siłą lub zaciągnęło się dobrowolnie wielu Polaków. Dowództwo nad nimi objęli funkcjonariusze operacyjni NKWD. Działania bojowe batalionów wspomagały jednostki wojskowe, milicyjne oraz szeroko rozbudowywana siatka agenturalna sowieckich służb bezpieczeństwa instalowana w kresowych społecznościach polskich i ukraińskich. Kim byli Polacy walczący z Ukraińcami pod komendą sowieckich „czekistów”? Jakiej sprawie służyli?

„Potępiam kategorycznie...”

Konflikt polsko-ukraiński z okresu wojny i okupacji miał wiele tragicznych kart. Wzajemne mordy i rzezie, walki oddziałów partyzanckich, dywizja SS „Galizien”, polski pułk policyjny z Dębicy w służbie niemieckiej oraz aspekty polityczne nie powinny jednak wyczerpywać zakresu badań prowadzonych przez historyków. Dotychczas, jakby w cieniu powyższych zagadnień, pozostaje problematyka sowieckiej polityki stosowanej na Kresach w myśl zasady „dziel i rządź”. Z polskiej perspektywy, dostrzegając liczne przejawy antypolskiej współpracy Ukraińców z władzami nazistowskimi w latach 1941–1944, często zapominamy o antyukraińskiej współpracy części Polaków z władzami sowieckimi (mieszkańcy Kresów, co jest charakterystyczne, zarówno podczas wojny i okupacji, jak i dzisiaj, określali i określają je terminem „bolszewicy”) w latach 1944–1945¹.

Analizując postawy Polaków i akcje polskiego podziemia działającego w latach 1944–1945 na terenach Okręgów Lwów, Tarnopol i Stanisławów AK, musimy pamiętać, iż polscy mieszkańcy tych ziem znajdowali się wtedy w katastrofalnym położeniu. W wielu wsiach i miasteczkach zdominowanych przez dobrze zorganizowane siatki podziemia ukraińskiego żyli w nieustannej obawie o własne życie zagrożone akcjami zbrojnymi UPA. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na fakt, iż na początku 1944 r. na terenie Okręgu Tarnopol AK wydawanie działaczy i żołnierzy ukraińskiego podziemia niepodległościowego w ręce niemieckich służb bezpieczeństwa, nie mówiąc już o udziale Polaków w akcjach pacyfikacyjnych dokonywanych na wsiach ukraińskich, zostało surowo zakazane i było piętnowane przez dowództwo wojskowe podziemia polskiego. „Zabraniam wydawania Ukr[aińców] w ręce niemieckie, gdyż jest to w większości wypadków powodem do mordowania P[olaków]. Zdarzyło się, że po takim mordzie zostawiono kartkę, w której podają, że przyczyną mordu było wydanie przez Polkę w ręce niemieckie kilkunastu Ukr[aińców] itp. Potępiam kategorycznie wydawanie złapanych bandytów [sic!] w ręce niem[ieckie] przez ludność m. Pułap. Należy ludziom wytłumaczyć, że jest to czynna współpraca

z okupantem, na której tak bardzo zależy bolszewikom. Donoszenie do władz niem[ieckich] i tak nie daje żadnego rezultatu, więc po co ośmieszać się. Wstrzymuję wszelkie odwety za popełnione mordy, gdyż szkodzi to ogólnej sprawie. Odpowiedzią za mordy powinno być dobre zorganizowanie samoobrony, gdzie jest brak dobrej samoobrony, tak Ukr[aińcy] robią, co chcą” – pisał w rozkazie z 5 lutego 1944 r. do komendantów obwodów inspektor tarnopolski AK kpt. Bronisław Żeglin „Ordon”².

Inaczej stało się podczas drugiej okupacji sowieckiej Kresów Południowo-Wschodnich (1944–1945). Akty terroru i rzezie ludności polskiej dokonywane przez oddziały podziemia ukraińskiego były jedną z głównych przyczyn podjęcia przez Polaków, w tym żołnierzy AK, współpracy operacyjno-bojowej z Sowietami, których uważali wtedy z jednej strony za wyzwolicieli od niemieckiej okupacji i ukraińskiego terroru, z drugiej jednak widzieli w nich również nowych okupantów tych ziem.

„Istriebitelne bataliony” NKWD

„Istriebitelne bataliony” (nazwę tłumaczy się zazwyczaj jako bataliony pościgowe, niszczyielskie, szturmowe lub likwidacyjne) NKWD zostały formalnie utworzone po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej rozkazem Rady Komisarzy Ludowych z 24 czerwca 1941 r. W latach 1943–1944, w miarę posuwania się Armii Czerwonej na Zachód, na terenach Ukrainy, Białorusi i Litwy IB wspomagały głównie oddziały NKWD w tak zwanym „czyszczeniu terenu” z wszelkich grup i organizacji prowadzących działania antysowieckie.

Wśród Polaków wcielonych w latach 1944–1945 na Kresach Południowo-Wschodnich do IB były setki żołnierzy oddziałów samoobrony i lokalnych struktur Armii Krajowej z lat okupacji niemieckiej. Tego typu formacje pomocnicze NKWD tworzone na Wołyniu, w Lwowskiem, Tarnopolskiem i Stanisławowskim, zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej. Polacy służący w IB znali doskonale miejscowe warunki terenowe, topografię terenu i stosunki społeczne.

Po zakończeniu działań akcji „Burza” pod dowództwem oficerów NKWD bronili oni polskich miejscowości przed atakami oddziałów UPA, pacyfikowali wsie zamieszkiwane przez Ukraińców, brali udział w walkach z partyzantką ukraińską, współpracowali z sowieckimi siłami bezpieczeństwa. Niektórzy z nich, pozyskani do współpracy agenturalnej, rozpracowywali konspirację polską. Inni, zaciągając się w szeregi IB, brali odwet za zamordowanych i zabitych w walce przez Ukraińców w okresie okupacji niemieckiej członków najbliższych rodzin i współmieszkańców swojej wioski czy też najbliższego miasteczka.

Pod sowiecką komendą

Głównym celem tego typu współpracy, w trakcie której niekiedy całe plutony i kompanie AK (na przykład z Brzeżan) tworzyły „istriebitelne bataliony” podporządkowywane oficerom NKWD, było dla Polaków i Sowietów zwalczanie ofensywne (poprzez działania operacyjne, w tym pacyfikacyjne) i defensywne (poprzez samoobronę) podziemia ukraińskiego. Strona sowiecka równolegle realizowała także działania „czekistowskie” mające doprowadzić najpierw do całkowitego rozpracowania lub ujawnienia, a następnie likwidacji podziemia polskiego.

Niektórzy oficerowie AK z terenu Okręgu Tarnopol nawiązali już w sierpniu 1944 r. współpracę taktyczną z funkcjonariuszami sowieckich służb bezpieczeństwa. Przykładowo, kpt. Zygfryd Szynalski „Tryk”, wybitny oficer Kedywu w Inspektoracie Brzeżany AK, w czasie „Burzy” dowodzący 2 kompanią (około 100–120 ludzi) odtwarzanego w inspektoracie 51 pp AK, który na początku sierpnia 1944 r. ujawnił się w Brzeżanach, został zaraz potem wyznaczony na dowódcę tamtejszego „istriebitelnego batalionu”. Batalion podlegał bezpośrednio placówce NKWD w Brzeżanach. W jego skład wchodził głównie

żołnierze AK z Brzeżan i okolicznych miejscowości. Oddział nie tylko ochraniał polskie wsie przez atakami UPA, ale również prowadził działania zaczepne i pacyfikacyjne skierowane przeciwko ukraińskim oddziałom partyzanckim i strukturom terenowym podziemia ukraińskiego. Jako dowódca batalionu kpt. Szynalski był wzywany kilkakrotnie na przesłuchania do siedziby NKWD w Brzeżanach. 30 listopada 1944 r. został wezwany do tamtejszego naczelnika sowieckich służb bezpieczeństwa i zmuszony do podpisania zobowiązania do współpracy agenturalnej. Otrzymał pseudonim agenturalny „Zakordonnyj”. Nigdy jednak nie podjął współpracy z NKWD. Zbiegł do Lwowa, gdzie działał w tamtejszej siatce konspiracyjnej „NIE”. Takich przypadków było znacznie więcej.

O polskim IB z Brzeżan tak pisał jeden z bezkrytycznych hagiografów tych oddziałów, Aleksander Zbrucz: „Bataliony podporządkowane były przeważnie radzieckim lokalnym władzom spraw wewnętrznych czy bezpieczeństwa państwowego [...]. Żołnierze IB, przebywając w stanie skoszarowanym, stanowili swego rodzaju operacyjne pogotowie bojowe. Wszyscy pełnili na zmianę służby w ciągu całej doby. Operacje bojowe organizowane były z reguły w przeciągu jednej godziny, zawsze w trybie alarmowym. Na akcje zbrojne otrzymywał każdy *istriebok*, uzbrojony w karabin, 15 naboji, a w pistolet maszynowy – 30 naboji. Otrzymywano również granaty ręczne. Zaopatrzenie w tak znikomą ilość amunicji było niewystarczające i należało ją zdobyć samemu zdożyć na nieprzyjaciela. Akcje bojowe IB wzmocniane były niekiedy przez różne miejscowe jednostki wojskowe, na przykład zenitczyków (grupa sowieckich spadochroniarzy zrzuconych za linią frontu), byłych kowpakowców (od nazwiska dowódcy sowieckiego oddziału partyzanckiego na Wołyniu Sidera Kowpaka), a także przez funkcjonariuszy komitetów partyjnych. Najbardziej skuteczne wspomaganie było ze strony zestawów pociągów pancernych, w skład których wchodziły samochody pancerne i lekkie czołgi – tankietki [...]. Dla przykładu można podać, że Batalion Szturmowy z Brzeżan liczył około 360 żołnierzy. Stoczyli oni w latach 1944–1945 około 100 starć zbrojnych z banderowcami, a także z oddziałami zwartymi OUN-UPA³.

W jednym z raportów polskiego podziemia z Okręgu Tarnopol czytamy na temat IB: „Samoobrona w tych miejscowościach opiera się przede wszystkim na miejscowej policji [tj. IB]. Komendantem policji jest któryś z byłych d-ców AK, a obecnie równocześnie [jest] d-cą samoobrony. Pod płaszczykiem tej policji każda miejscowość na noc wystawia kilka placówek. W samoobronie biorą udział wszyscy mężczyźni (Polacy). Uzbrojenie w wymienionych miejscowościach jest kompletne, to znaczy każdy z Polaków posiada kb oraz miejscowości 1, 2, 4, 7, 11 około 10–15 automatów oraz 2–4 rkm lub ckm. W miejscowościach pod 1, 2, 4 i 7 znajdują się 2–3 miotacze min. Poza tym w każdej miejscowości znajdują się granaty ręczne”. Taka współpraca taktyczna niektórych lokalnych dowódców AK - „NIE” i udział w pacyfikacjach wsi ukraińskich przez podległych im byłych żołnierzy podziemia polskiego wcielonych do „istriebitielnych batalionów” NKWD, jak się wydaje, była bardzo często traktowana przez Polaków jako odwet za akcje zbrojne, mordy i rzezie UPA z okresu okupacji niemieckiej. Była również formą ucieczki i obrony przed wywózkami do sowieckich łagrów⁴.

Jedną z większych akcji NKWD, w których wykorzystano polski IB z Nadwórnej, była pacyfikacja wsi Grabowiec położonej w Galicji Wschodniej, przeprowadzona 28 sierpnia 1944 r. Spalono wówczas 300 gospodarstw. Zabito 85 Ukraińców, aresztowano ponad 70. Brutalne działania tych oddziałów wobec Ukraińców rejestrują również źródła polskie w powiecie Buczacz. Polacy służący w IB, oprócz zadań operacyjnych przeprowadzanych dla NKWD, wypełniali również funkcje wartownicze (ochrona obiektów przemysłowych, mostów), zwiadowcze (dekonspirowanie zaplecza terenowego UPA) i mobilizacyjne (wytapywanie mężczyzn ukrywających się przed poborem). Na początku 1945 r. tylko

w obwodzie lwowskim Polacy stanowili 80 proc. składu IB. Tego typu formacje złożone z Polaków działały również w okolicach Stanisławowa, Mariampola i Otyinii.

Żołnierze podziemia ukraińskiego traktowali Polaków służących w IB jako sowieckich kolaborantów. Jeden z dowódców UPA na Wołyniu „Hryć” (N.N.) pisał o nich: „[Polacy] poszli na bezkrytyczną współpracę i służbę dla NKWD [...]. Dlatego przeciwko nim przyjmujemy te same działania, co wcześniej. Należy przeprowadzić zwiad – gdzie i jakie siły wroga są skupione, a następnie je niszczyć”. Bardzo szybko IB stały się dla ukraińskich oddziałów partyzanckich poważnym zagrożeniem⁵.

Nie tylko Polacy

Udział Polaków w IB należy widzieć w szerszej perspektywie wykorzystania przez sowieckie służby bezpieczeństwa i formacje pacyfikacyjne miejscowej ludności w celach likwidowania wszelkich przejawów oporu zbrojnego i cywilnego przeciwko nowej władzy. Jak wyżej zasygnalizowano, w IB na Kresach Wschodnich służyli również Litwini (na Wileńszczyźnie), Białorusini i Ukraińcy. Na terenach Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, jak się wydaje, w oddziałach tych przeważali Ukraińcy. Można powiedzieć, iż oni również mieli w tym czasie swój Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w postaci ukraińskich IB.

Jesienią 1944 r. UPA wydała odezwę skierowaną do Ukraińców służących w IB. W mocnych słowach niepodległościowe podziemie ukraińskie wzywało ich do natychmiastowego opuszczania szeregów tej formacji. Tych Ukraińców, którzy pozostali w szeregach formacji podporządkowanych sowieckim służbom bezpieczeństwa, żołnierze UPA uznawali za zdrajców narodu ukraińskiego. „[...] NKWD szuka nowych sił do walki z narastającymi rewolucjami zniewolonych narodów, nowych psów, które mogłyby wyniuchać i zagryźć, są to jawni i niejawni (tajni) członkowie istriebitelnych batalionów. Nie ma niczego gorszego, jak własny pies zagrożony bolszewicką wściekliwością. NKWD dobrze więc osiągnie, nasyłając brata na brata [...]. Otóż, po co NKWD tworzy istriebitelnyje bataliony? 1. Gdyż NKWD nie wystarcza już sił do walki z narastającymi rewolucjami narodowymi. 2. Gdyż do walki z rewolucjami narodowymi potrzebują psów myśliwskich, które wychowały się na danym terenie, a przez to znają go lepiej niż NKWD. 3. Gdyż NKWD chce, aby w walce z rewolucją nie poległ on, lecz te psy myśliwskie. 4. Gdyż NKWD chce, aby pod koniec przegranej walki mieć parawan, za którym mogliby się schować przed gniewem narodu i powiedzieć: to nie my, to oni robili”.

Trudno odmówić logiki tej argumentacji wyrażonej w prostym języku żołnierzy antysowieckiego podziemia. Jak wynika z innych odezw, ulotek i deklaracji politycznych i wojskowych Ukraińców, lokalni dowódcy UPA znacznie wcześniej niż lokalni dowódcy AK zrozumieli politykę Moskwy wykorzystującą konflikt polsko-ukraiński dla własnych celów imperialno-ideologicznych⁶.

Warto w tym miejscu przytoczyć trafną opinię o IB Andrzeja Leona Sowy: „Można stwierdzić, że władze radzieckie w pewnym stopniu nadal [w latach 1944–1945] podtrzymywały polsko-ukraiński konflikt narodowościowy, niekiedy kierując przeciwko Polakom *istriebitelnyje bataliony* złożone z Ukraińców, a przeciwko Ukraińcom bataliony o polskim składzie. Tak było na przykład w rejonie Gródka Jagiellońskiego, gdzie *istriebitelnyje bataliony* złożone z Ukraińców przeczesywały od początku 1945 r. polskie wsie, poszukując w nich broni oraz wrogów sowieckiego systemu”⁷.

Skala zjawiska

Według danych z dokumentów ukraińskich w połowie 1945 r. w IB służyło 18 tys. osób oraz dodatkowo 26 tys. w pomocniczych grupach współdziałania (wówczas już w większości Ukraińców). Ich działania wspomagało 175 rezydentów, ponad 1100 agen-

tów, około 10 tys. informatorów sowieckich służb bezpieczeństwa oraz co najmniej kilkadziesiąt specgrup operacyjnych złożonych z funkcjonariuszy i współpracowników NKWD i NKGB, udających oddziały UPA (tak zwane oddziały pozorowane wykorzystywane były również w Polsce do zwalczania partyzantki antykomunistycznej). Łącznie w latach 1944–1950 w IB służyło około 50 tys. Ukraińców i Polaków.

Wiosną 1945 r. sowieckie władze bezpieczeństwa zaczęły demobilizować polskie IB. W tym czasie trwała już ewakuacja Polaków mieszkających dotychczas na Kresach Południowo-Wschodnich do Polski. Walkę z ukraińskim podziemiem niepodległościowym kontynuowali Ukraińcy nadal wcieleni do IB oraz sowieckie służby bezpieczeństwa.

Decyzją CK KP(b) Ukrainy z 1 VI 1948 r. „istriebitelne bataliony” zostały zastąpione Uzbrojonymi Grupami dla Ochrony Społecznego Porządku.

Przy dzisiejszym, bardzo ograniczonym stanie naszej wiedzy na temat polskich „istriebitelnych batalionów” trzeba zgodzić się z ostrożną oceną znawcy historii walk polsko-ukraińskich z lat 1943–1948 Grzegorza Motyka, który tak pisał na temat udziału Polaków w formacjach pomocniczych sowieckich służb bezpieczeństwa: „Problem polskiej obecności w tych jednostkach wciąż czeka na zbadanie przez historyków. Dziś można tylko powiedzieć, iż oddziały te bez wątplenia przyczyniły się do wielu porażek UPA, zapewne też brutalnie – podobnie jak NKWD – postępowały z ukraińską ludnością cywilną. Z drugiej wszakże strony broniły Polaków przed oddziałami UPA, a czasem też być może – przed NKWD. W jednym znanym mi przypadku członkowie IB stawili zbrojny opór oddziałowi NKWD rabującemu ludność cywilną. Nie można wykluczyć, iż takich zdarzeń było więcej”⁸.

Kim więc faktycznie byli Polacy, którzy w latach 1944–1945 w okolicach Lwowa, Tarnopola i Stanisławowa oddali się pod komendę oficerów operacyjnych NKWD? Polskimi żołnierzami broniącymi własnych rodzin i domów przed oddziałami podziemia ukraińskiego, ludźmi wprzęgniętymi siłą w sowiecką maszynę wojenną, czy też uczestnikami formacji kolaboracyjnych utworzonych przez nowego okupanta z miejscowej ludności? Jednym z kluczowych pytań, które będą musieli postawić sobie badacze historii IB, będzie również problem, czy Polacy służący (podkreślmy tutaj raz jeszcze: często w celu obrony polskiej ludności przed akcjami zbrojnymi UPA) w sowieckich oddziałach paramilitarnych podporządkowanych NKWD byli żołnierzami „sojuszniczej armii”, czy też „kolaborantami” pomagającymi likwidować ukraińskie dążenia niepodległościowe. Na te i inne trudne pytania nie możemy obecnie dać odpowiedzi. Nieznana historia polskich „istriebitelnych batalionów” NKWD z Kresów Południowo-Wschodnich wymaga przeprowadzenia szczegółowych i rzetelnych badań źródłowych, a następnie opracowania monografii przygotowanej bez stronniczości. *Sine ira et studio*⁹.

¹ W. Trofymowicz, *Rola Niemiec i Związku Sowieckiego w konflikcie polsko-ukraińskim w latach 1939–1945* [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 5. *Materiały V międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Łuck, 27–29 IV 1999, Warszawa 1999, s. 193–220.

² Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji: Depozyt śledczy ostatniego komendanta Obszaru Lwowskiego „NIE” płk. Jana Władyki „Janiny”, Rozkaz „Ordona” do komendantów obwodów z 5 II 1944, bez sygn., k. 5.

³ Zob. Z. Rusiński, *Tryptyk brzeżański*, Wrocław 1998, s. 90–91.

⁴ AMSWiA: Pismo „Groma” z 18 X 1944, bez sygn., k. 31.

⁵ G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 67.

⁶ R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty-struktury*, Warszawa 1998, s. 100–101 i n.

⁷ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 269.

⁸ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1998, s. 130.

⁹ Jak zauważył Grzegorz Motyka, polska historiografia dziejów najnowszych ma w swym dorobku dotyczącym IB jedynie list Aleksandra Zbrucza. Zob. *O działalności batalionów szturmowych Armii Czerwonej [sic!] przeciwko OUN-UPA*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1989, nr 2.